

Od autora: Wiem, że bardzo mało ukazuje się tutaj bajek czy baśni, to jest moja tam któraś z rzędu. Spodziewając się komentarzy, proszę abyście nie pisali i nie byli zdziwieni czarami, a mnie posądzali o zbyt wybujałą wyobraźnię, tak jak to uczyniła jedna z koleżanek, przy komentarzu do jednej z moich bajek. Lubimy nieraz sobie pofantazjować, no nie?

(...) Tymczasem Mirella wolnym krokiem szła przed siebie, nie wiedziała czy i gdzie znajdzie wejście do królestwa Króla Podziemi. Ojciec nie powiedział jej, sam nie wiedział. Kazał jej iść przed siebie... więc szła.

Nagle ogarnęła ją ciemność, straciła równowagę, przechylała się z boku na bok, czuła, że leci gdzieś w przepaść. Chciała krzyknąć, ale nie mogła wydobyć z siebie głosu. Po chwili ocknęła się. Ostrożnie zaczęła rozglądać się dookoła siebie. Była w komnacie, która lśniła od zgromadzonego w niej złota, które było wszędzie, na ścianach, na podłodze, na suficie. Blask tego kruszcu rozświetlał komnatę, w której prócz stołu i jednego krzesła, nie było nic. Nie było okien, ani drzwi, nie wiedziała jak stąd wyjść, nie wiedziała co robić. Krzyczeć? Może płakać? A może usiąść na jedynym znajdującym się tutaj krześle i czekać? Czekać, ale na co? Nie wiedziała co ze sobą począć, denerwowała się. Nie wiedziała gdzie jest i to ją bardzo niepokoiło, nie miała przy swoim boku ojca, nie mogła liczyć na jego pomoc, zdana była więc tylko na siebie.

Nagle z zamyślenia wyrwał ją cichy szelest. Spojrzała przed siebie, tam skąd pochodził. Jedna ściana powolutku przesuwała się w przeciwnym kierunku ukazując zamaskowane drzwi. Zaskoczona patrzyła na to wszystko, podeszła do stołu, jakby chciała w nim szukać ochrony, aby za pomocą niego, bronić się przed nieznanym przeciwnikiem.

Do komnaty wolnym krokiem wszedł starzec, Mirella bojaźliwie spojrzała na niego. Instynktownie wy czuła, że to właśnie on, on którego już poznała wcześniej, gdy przekazywał jej wiadomości na temat ojca Benedykta i Gracjana. Wówczas nie widziała go dokładnie, teraz stoi naprzeciwko niego.

- Witaj Mirello! - podeszedł do stołu i usiadł na jedynym krześle jakie tutaj się znajdowało - powiedz co cię sprowadza do mnie.

- Witaj królu! - wyszeptała cicho, zaczynała odzyskiwać pewność siebie - przyszłam prosić cię o pomoc.

- Mnie? Jakiej pomocy oczekujesz Władczynio Czarodziejskiej Księgi. Twoja moc już ci nie wystarcza?

Twarz Mirelli rozpoznała się, uśmiechnęła się do króla, przestała obawiać się niego. Poczuła się swobodnie.

- Królu, zapewne słyszałeś o wróżce Kunegundzie i królowej Zimy. Nękają mnie i moją rodzinę, chcą za władnąć królestwem ojca Benedykta i Gracjana, króla...

- Tak! Wiem o tym i dlatego sprowadziłem ciebie tutaj. Twój ojciec prosił mnie o to, a mojemu przyjacielowi nie mogę odmówić. Pomogę ci, pomogę twoim przyjaciółom.

- Dziękuję ci królu za pomoc, za pomoc dla mnie i dla mojej rodziny - cicho powiedziała - będę ci niezmiernie wdzięczna i zobowiązana.

- Ależ Mirello, nie musisz mi dziękować...

- Ależ tak, Królu Podziemi - przerwała mu. Zawstydzila się, że to uczyniła. Spuściła głowę w dół, czerwieniąc się - przepraszam, że ci przerwałam - wyszeptała cicho. Starzec wolnym krokiem podszedł do niej.

- Nic się nie stało Mirello - zaczął spokojnie do niej mówić, z powrotem wrócił do stołu i usiadł na krześle. Po chwili ponownie zaczął.

- Pomogę ci, ale ty Mirello też musisz mi coś obiecać i coś uczynić dla mnie. Nie będzie to trudne, ale będzie wymagało to twojej zgody.

- Mów panie!

- Aby ci pomóc muszę opuścić to miejsce i udać się tam gdzie przebywa Kunegunda i pani Zima. Ty pozostaniesz tutaj i zastąpisz mnie w pełnieniu moich obowiązków. Nie są one trudne, ani ciężkie. Poradzisz sobie.

- Ależ królu - Mirella była przestraszona tą propozycją. Ja mam tutaj zostać? W krainie wiecznych ciemności? W krainie zmarłych? - A czy ty królu nie możesz wezwać do siebie wróżek?

Starzec uśmiechnął się. Poglądził swoją długą siwą brodę i spojrzał na Mirellę.

- Nie, nie mogę tego uczynić. Nikt nie może wejść do tego miejsca, nikt nie przyjdzie tutaj z własnej woli. Ten, który to uczyni, pozostanie na wieki.

Zadrżała. Ciało Mirelli oblały zimne poty. Teraz uświadomiła sobie, gdzie się znajduje, czy zdoła opuścić to miejsce? Czy nie stanie się jej krzywda? Litościwie spojrzała na króla.

- Ale mnie nie stanie się krzywda? - wyszeptała cicho, bacznie wpatrując się w twarz króla.

- Oczywiście Mirello! - uśmiechnął się - nic ci się nie stanie, wszak jesteś najpotężniejszą królową na ziemi i tylko tobie mogę zaufać. Dlatego proszę cię o tę przysługę.

Po uzgodnieniu jeszcze kilku kwestii, król nie żegnając się z Mirellą, zniknął. Została sama. Wolnym krokiem wyszła z pokoju i udała się w miejsce, gdzie chowani są ci, co odeszli od nas na wieki. Szła wolno spoglądając na liczne grobowce, wiele osób, których nazwiska widniały na białych tabliczkach znała, nie tylko ze słyszenia, ale i z osobistych kontaktów. Strach jaki jej towarzyszył powoli ją opuszczał. Zagłębiała się w coraz to ciemniejsze zakamarki Królestwa Króla Podziemi.

- Witaj krolowo! - usłyszała cichy głos.

Rozejrzała się dookoła siebie. Nikogo nie zauważyła. Pusto. Cicho. Czyżby się przesłyszała? Ależ nie, głos powitania doleciał do niej powtórnie. Przez jej ciało przebiegły dreszcze strachu i bojaźni. Źrenice rozszerzyły się, ale nadal niczego nie zobaczyły.

- Tutaj jestem - z ciemności wynurzyła się niewielka postać i powoli zbliżała się do Mirelli - nie bój się mnie.

Teraz dopiero rozpoznała ojca Benedykta i Gracjana. Ruszyła w jego kierunku.

- Witaj królu, czy u ciebie wszystko w porządku?

- Tak! Wszystko jest dobrze, już niewiele pracy mi zostało i wreszcie będę mógł odpocząć i zasnąć na wieki.

Och, teraz dopiero przypomniała sobie, że król ma do wykonania pewną pracę za swoje złe uczynki, które popełnił panując w swoim królestwie na ziemi. Teraz za karę grzebał innych zmarłych, ale pokuta już była na ukończeniu. Niewiele czasu pozostało, aby wreszcie król zaznał spokoju i odpoczynku.

- Mirello, jak tam moje dzieci, jak moje królestwo. Czy wszystko dobrze?

Mirella ze smutkiem spojrzała na starca, chciała mu odpowiedzieć na jego pytanie, chciała mu powiedzieć o dzieciach, o królestwie, ale nie mogła tego uczynić. Król Podziemi kategorycznie tego zabronił, wiedziała o tym zakazie, była przecież potężną władczynią i takie regulaminy знаła na pamięć.

- Nie mogę ci nic królu powiedzieć, obowiązuje mnie regulamin króla i władcy tych podziemi.

- Ale choć parę słów...

- Niestety królu. Nie mogę narazić się potężnemu władcy i złamać to co on ustanowił. Nie mogę...

- Trudno - wyszeptał starzec i wolnym krokiem odszedł w głąb mrocznego korytarza. Nie pożegnał się z Mirellą, która ze smutną twarzą patrzyła na niego. Żal jej było tego staruszka, ale nic nie mogła uczynić. Być może kiedyś spotka swoich synów tutaj, bo zawsze raz do roku, wszyscy pochowani budzą się z wiecznego snu i udają się do wielkiej bursztynowej komnaty. Mieści się ona na końcu tego poziomu, tam zbierają się wszyscy i przez dwa dni mogą spotykać się ze swoimi rodzinami lub znajomymi.

Wolnym krokiem, władczyni czarodziejskiej księgi udała się na obchód całego poziomu. Szła wolno, wszędzie panowała przejmująca cisza, spokojnie lustrowała pomieszczenia sarkofagów, nic nie wskazywało, że dzieje się coś złego, coś niepokojącego. Nagle przystanęła. Wolno obróciła się i spojrzała na stojący w pobliżu sarkofag, coś ją zaniepokoiło, coś przykuło jej uwagę. Odczytała nazwisko na białej tabliczce. Zamyślona potarła ręką zmarszczone czoło. Po chwili ponownie spojrzała na białą tabliczkę. "Król Tomisław". Podeszła bliżej. W sarkofagu spoczywał brat króla, brat, który był na wygnaniu, u którego w zamku znalazła "Księgę czarów". To jej zawdzięcza, że jest teraz najpotężniejszą władczynią. Usłyszała szzelest. Zza sarkofagu wyszedł król, z którym niedawno rozmawiała.

- Co tutaj robisz?

Zaskoczony stał ze spuszczoną głową.

- Czuwam przy moim bracie. Jestem mu to winien - odpowiedział cicho.

Tak, wiedziała o tym, znała pokutę nałożoną na niego. Nie żałowała go jednak, karę musiał ponieść i dobrze się stało, że Król Podziemi nałożył ją na niego. Jego złe uczynki nie uszły mu płazem, poniósł zasłużoną karę. Niebawem zakończy się ona, będzie mógł spocząć w swoim sarkofagu, a później spotkać się ze swoim bratem. Co mu wówczas powie? Czy brat wybaczy mu krzywdę, jakiej doznał na tym ziemskim padole i to właśnie przez niego, przez brata.

Mirella odeszła, pozostawiła króla samego ze swoimi myślami, niech rozmyśla o swoich czynach, ma bardzo dużo czasu, bardzo dużo... Wolno wracała do swojej komnaty, czekała na powrót Króla Podziemi, chciała już wracać do swoich, do ojca, do matki, do Tomasza... O Boże - jęknęła - co on porabia, jak się czuje, czy tęskni? Mimo woli rękoma objęła swój brzuszek, spojrzała na niego. Coś ją w sercu ukłuło, przez ciało przeszedł dreszcz. Za chwilę wszystko przeszło, przyszła fala ciepła, która rozlała się po jej ciele, zrobiło się jej przyjemnie, błogo. Na twarzy pojawił się niewielki, ale radosny uśmiech. "Musi wracać, musi... - ta myśl utkwiała w jej pamięci - aby przekazać wspaniałą wiadomość Tomeczkowi". Nawet nie zauważyła, że znalazła się w komnacie. Na jedynym krześle siedział Król Podziemi. Czekał na nią. Czekał z wiadomościami.

- Witam cię królu - powiedziała z uśmiechem, wykonując jednocześnie dziewczęcy ukłon. Stała na uboczu i z wielką ciekawością wpatrywała się w przybysza.

- No mów Mirello, wszystko w porządku? - dłonią głaskał swoją długą siwą brodę - długo mnie tutaj nie było.

Teraz Mirella spojrzała na niego zdziwiona. Jak to długo go nie było, przecież dopiero co przestał pełnić swoje obowiązki. No, może dzień może dwa dni temu jak wyjechał, co on mówi?

- Ależ królu, dopiero co wyjechałeś!

- Oj, Mirello. Widzę, że straciłeś poczucie czasu. To się zdarza, zwłaszcza tutaj, w tym świecie, w tych podziemiach. Tutaj nie ma zegarów, tutaj jest wieczność, czas biegnie tak szybko, że nie sposób to zauważyć, spostrzec, uchwycić, zapamiętać. Tu zostajemy na wieczność i nie dla nas jest odliczanie czasu, nie dla nas czekanie jutra, czy następnego roku. To dla nas nie ma żadnego znaczenia.

- Ile jestem tutaj? - spytała nieśmiało.

- Trzy miesiące...

- O Jezu! - wykrzyknęła przerażona - aż tyle?

Ukryła twarz w dłoniach. Była przerażona, a zarazem bezradna.

- Jak Tomasz? - znów wyszeptwała. Nie pytała o sprawy rodzinne, o Kunegundę, o ojca czy matkę. W głowie miała tylko jedną myśl, a myśl ta nie dawała jej spokoju. Tomasz, Tomaszek, jak ostatnio go nazywała, co porabia, gdzie jest?

- Nie martw się o niego - odgadł jej myśli - Tomasz ma się dobrze, jest pod stałą opieką twojego ojca. Inne sprawy załatwiłem pozytywnie, pani Zima wycofała się z pomagania Kunegundzie i zostawiła was w spokoju. Kunegunda również ma zaniechać zemsty na was, tak, że możesz spokojnie wracać do swojego kraju i do swojego Tomasza.

Nadal stała bez ruchu, blada, z zaciśniętymi ustami. Była jak mała dziewczynka, która bez swojej ukochanej mamusi nie potrafi zrobić kroku naprzód. Patrzyła beznamiętnym wzrokiem na siedzącego opodal starca. Czy oczekiwała od niego pomocy? Sama nie wiedziała czy takiej potrzebuje, zdruzgotała ją wiadomość, że tyle czasu spędziła tutaj, w wielkim grobowcu ludzi tego świata. Straciła cenne dni, cenne tygodnie, które miała przeznaczyć na przygotowanie Tomasza do roli ojca, a siebie do roli matki. Czy zdoła

nadrobić ten czas? To było kluczowe pytanie dla niej, ale pytanie na które nie знаła odpowiedzi i pewnie nigdy nie pozna. A może...

- Królu Podziemi, chcę wrócić do mojego kraju, do moich znajomych i przyjaciół - wyszeptała wreszcie cicho.

- Ojciec i matka już wiedzą o tobie, powiedziałem im o twoim stanie... Niezbyt mile to przyjęli, nie wiedzą co mają począć z tobą i z Tomaszem.

- Ależ to moje życie - prawie, że krzyknęła - nie chcę aby ktoś do tego się wtrącał. Chcę sama zdecydować - dodała ciszej.

- Tak, to twoje życie, ale nie zapominaj, że jesteś największą królową czarów, takiej mocy, prócz mnie nie ma nikt inny.

- Ależ ja nie potrafię czarować! - odpowiedziała zdziwiona i zaskoczona takim stwierdzeniem.

- To tylko kwestia czasu. Masz czarodziejską księgę i w krótkim czasie możesz nauczyć się wszystkich zaklęć, tych dobrych i tych...

Nie dokończył, ale Mirella wiedziała co ma na myśli. Wiedziała, że w niedługim czasie może stać się najpotężniejszą czarodziejką, a tylko Król Podziemi będzie miał większą władzę, ale on rządzi tylko w swoim królestwie. (...)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 05.10.2015 22:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.